GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 15. W Sobotę dnia 18. Stycznia. **1840.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 14. Stycznia.

N. Król raczył J. K. W. Dziedzicznemu Xięciu Mecklenburg Schwerin dać order Orła Czarnego.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 7. Stycznia.

Smutny wypadek wydarzył się w nocy dnia 1. b. m. w bliskości naszéj stolicy. Wybornie urządzona rękodzielnia, dzieło zmarłéj Cesarzowéj Maryi Feodorownéj, o 1½ mili stąd na drodze do Schlüsselburga leżąca, spłonęła prawie całkiem. Przędzalnie bawełny wraz z swemi składami stały się pastwą płomieni, które dopiero następnéj ugaszono nocy. Gorliwym tylko zabiegom władz miejscowych, zachęconych obecnością N. Cesarza, który się zaraz wraz z Następcą tronu na miejsce niebezpieczeństwa udał, udało się ocalić resztę budynków tego zakładu, całkiem od przędzalni odosobnionych. Stratę podają na kilka milionów rubli.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Parów projekt do adressu większością 129 głosów przeciw 17 (nie 139 przeciw 7, jak wczoraj doniesiono) przyjęty został.

Ułożony przez Pana Rémusat adres Izby Deputowanych bardziéj zadowolnił oppozycyą, aniżeli rząd. Przedewszystkiém wdzięczna jest oppozycya Panu Rémusat za to, że użył słowa rząd parlamentarny, jak wiadomo, hasła koalicyi. Dziennik sporów uważa wprawdzie słusznie, iż lepiéjby było, gdyby sobie P. Rémusat nareszcie zadał pracę dokładniejszego wyjaśnienia słowa tego, kiedy twierdzenie jego, że rząd parlamentarny na karcie z 1830. roku polega, zagadnienia tego jeszcze nie wyświeca. Ale oppozycya już z tego zadowolniona, że słowo tak wielostronnego i niepewnego znaczenia miejsce dokładnego objaśnienia zastąpiło, a niektóre dzienniki tak daleko się posuwają, że w tém niepewném wyrażeniu nawet naganę rządu upatrują i upadek onego już z pewnością zwiastują. Równie uradowało oppozycyą wspomnienie o konwersyi rent i narodowości polskiéj. Jakkolwiek pytania takowe zawiłe, dość, że frazesa te pięknie brzmiące znowu się o uszy deputowanych odbijać będą.

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę Prefekta marynarki w Tulonie do Ministra marynarki, potwierdzającą wczorajsze doniesienie: »Fulton« (okręt) przywozi wiadomość, że kolumna pod wodzą Marszałka Valée 2000 regularnéj piechoty i 1500 jeźdźców Abdel-Kadera d 31. m. z. między Blidą i Dschiffą zupełnie poraziła. 300 piechoty i 100 jeźdźców Emira poległo; 3 chorągwie, 1 działo, kilka bębnów i przeszło 400 sztuk broni wpadło w ręce naszych. Kolumna wieczorem do wyższego obozu Blidy powróciła, a nieprzyjaciel ani jednego wystrzału odtąd dać się nie odważył."

Rząd hiszpański jeszcze jednym krokiem postąpił daléj w odmęt nieporządku i bankructwa. Po uchwaleniu podatku przez postanowienie rządowe; po przedaniu wielkiéj liczby dóbr narodowych; po wydaniu „anticipative« przychodów z min i po utraceniu dochodów z podatków przez przyjmowane zaliczenia, sięga teraz ręką na zasoby długu publicznego, który pod dziś dzień zostawał w rękach bankierów zagranicznych, aby służyć na amortyzacyą czynszów zredukowanych przez Pana Toreno.

Dnia 21. Grudnia gabinet Madrycki wysłał rozkaz do swoich agentów w Londynie i Paryżu, w celu wycofania dowodów na czynsze, złożonych u niektórych bankierów, jako rękojmią swéj dobréj wiary. PP. Ardoin, Laffitte i t. d. będą obowiązani wypłacić następujące summy na ręce Don A. Q. Morena, opatrzonego upoważnieniami od liwerantów armii: 21,000,000 realów tytułem rzeczywistego długu, 2,960,000 długu zaległego, 56,800,000 długu biernego 15,800,000 w gotowiznie. Dom Zulneta w Londynie ma wydać summy następujące, złożone w banku Glyn'a i Halifax'a: 12,000,000 tytułem długu rzeczywist., 24 mil. 700,000 długu zaległego, 146,000,000 długu biernego. Ta massa kapitałów hiszpańskich nie dostarczy jeszcze dostatecznych funduszów nawet czasowie dla rządu, a przedaż ich, która koniecznie odbyć się musi na targach Londynu i Paryża, spowoduje wielkie zmniejszenie onych; Rząd przeto znajdzie się w nowéj, większéj jeszcze potrzebie.

Z dnia 9. Stycznia.

Wczóraj wieczorem o godzinie 8 udała się wielka deputacya Izby Parów do Króla końcem wręczenia mu adressu, i po przeczytaniu tegoż przez Prezesa odpowiedział Król: „Wyrażone w adressie uczucia wzruszyły mę serce. Dziękuję Wam w Mojém i Mojéj rodziny imieniu. Ścisła zgoda między władzami państwa, któréj mi nowe przynosicie rękojmie, stanowi główną potęgę naszych instytucyi i odejmuje odwagę osobom, myślącym jeszcze o obaleniu tychże. Zbawienna ta zgoda napełnia wszystkich dobrze myślących ufnością, ile że ci tylko ustalenia spokojności i pomyślności Francyi pod zasłoną monarchii konstytucyjnéj pragną. Szlachetna Wasza mowa dowodem jest prawego współdziałania, jakiego się po Was spodziewam, i któregoście nigdy rządowi Memu i interessom państwa nie odmówili."

Konstytucyonista powiada: »Zdaje się teraz być rzeczą pewną, że Kardynał La Tour d'Auvergne, Biskup arraski, przyjął arcybiskupstwo paryskie. — Godny ten i cnotliwy Prałat nie mógł się nareszcie oprzeć usilnym naleganiom Króla, Rady municypalnéj i duchowieństwa paryskiego. Z wielkim tylko żalem skłonił się ten czcigodny kapłan do opuszczenia swojéj dotychczasowéj dyecezyi, albo, jak się z łzami w oczach wyraził, swego 38letniego przyjaciela. Od roku 1802, gdzie Biskupstwo arraskie pieczołowitości jego poruczono, nie przyjął X. La Tour d'Auvergne ofiarowanych sobie po kolei arcybiskupich katedr w Tours, Aix, Avignonie, Bordeaux i Lugdunie. Jest on najstarszym Biskupem we Francyi i niedawno temu otrzymał od Papieża kapelusz kardynalski.

Generalny Wikaryat kapituły metropolitalnéj umieścił w dziennikach tutejszych następujące pismo: »Zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć na przewrotne twierdzenia niektórych dzienników, sądzących, że publiczność o pogrzebie Arcybiskupa paryskiego zawiadomić powinny. Król raczył z swéj szkatuły przeznaczyć na ten cel 12,000 fr., lecz ponieważ nam Więcehrabia Quelen oświadczył, że rodzina zmarłego sama koszta pogrzebu na siebie bierze, przeto sądziliśmy, że daru N. Króla w najgodniejszy użyjemy sposób, obracając mniejszą część tegoż na nieuchronne z naszéj strony przy takiéj uroczystości wydatki, a większą nierównie rozdzielając między ubogich. Wzruszeni byliśmy mocno delikatnym sposobem, w jaki Król równie ubóstwu kościoła naszego w pomoc przyszedł, jak i bezsilność Wielkiego Zachowawcy pieczęci usunął, który nie chciał dać na nieprzewidziany przypadek na inny cel przeznaczonych pieniędzy.

Dziennik sporów umieścił następujące uwagi nad najnowszemi, z Algieru nadesłemi wiadomościami: »W ostatnich sprawozdaniach Marszałka Valée znajdujemy kilka całkiem nowych wypadków, jakich się przykład od czasu objęcia przez nas téj prowincyi jeszcze nie wydarzył. Abdel-Kader ma działa, haubice, doboszy, mundury, piechotę opatrzoną w broń z bagnetami i umiejącą tworzyć czworobok; słowem wojsko jego jest teraz

czémsiś więcéj, niż samém przeobrażeniem dobrze urządzonéj armii, i Emir nie wzdrygał się stoczyć bitwy z jednym z naszych Marszałków. Został on wprawdzie pobity i utracił kilkaset ludzi piechoty, jedno działo, trzy chorągwie i 400 karabinów. Okoliczności te, a mianowicie ostatnia dowodzą szybkiéj i bez ładu uskutecznionéj ucieczki. Nie mniéjmy się także po męstwie i taktyce wojska naszego spodziewali. Ale Abdel-Kader ani całego swego regularnego wojska, ani też wszystkich dział nie utracił; będzie on sobie mógł wypocząć w Medeahu i Milianie, nie będąc niepokoonym; żołnierze jego nawet przez odniesione klęski sposobią się do obrotów wojskowych. Ucieczka nigdy nie zniechęca, ani nie upakarza Arabów. Inny wypadek także nas uderzył i potwierdza konieczność nie zostawienia wojsku Abdel-Kadera czasu do wyćwiczenia się w sztuce wojennéj, bo toby zwycięstwo nad niém utrudzało. Przekonywamy się z urzędowych raportów, że przy uderzeniu Arabów na Mazagran konnica spieszyła się, czego dotąd nie uczyniła, aby wspólnie z piechotą szturm przypuścić, i że pięciu z nich na wałach pomiędzy najpierwszymi zabito. Aż dotąd nigdy się Arabowie na przypuszczanie szturmu nie odważyli."

Journal de Paris powiększył swój tytuł i nazywa się teraz »Le pays, Journal de Paris.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Stycznia.

Z Chin nadeszły bardzo ważne, aż do d. 10. Września sięgające wiadomości. Groźne spory między Chińczykami i Anglikami ten nareszcie wydały skutek, że ostatnich z Macao wypędzono i że już formalny stan wojenny między nimi a Chinami nastąpił. Kapitan Elliot na pokładzie „Fort William" memoryał wydał, w którym flocie największą czujność zaleca i ostrzega, żeby nieprzyjaciela nie zbyt lekce ważyła. Kupcy angielscy w skutek powtórnie doznanéj obelgi drugą do rządu wydali odezwę. Dnia 26. Sierpnia dano wszystkim Anglikom rozkaz, aby w ciągu 12 godzin z Macao się wynieśli i wyjąwszy Pana Beale, sprawującego interessa Konsula pruskiego i Pana Stewart, który z chorą swoją żoną w domu Amerykanina King, przyjaciela Gubernatora Lin, przytułek znalazł, wszyscy tak prędko wyjeżdżać musieli, że nawet rachunków i sprzętów swoich z sobą zabrać nie mogli. Śmierć Chińczyka jednego, który w bijatyce z majtkami angielskimi w Hong-Kong zginął, była przyczyną tego wypędzenia. Lin wezwał Kapitana Elliot, żeby zabójcę wydał, ale ponieważ tego nie można było wypośrodkować, Gubernator Chiński Namiestnikowi portugalskiemu w Macao rozkazał, aby Anglików natychmiast wygnał. Zresztą sprawcy zabójstwa zapewneby nie wydano, chociażby był wyśledzony. Władze chińskie użyły nasamprzód znanéj polityki, że Anglikom wszystkich służących chińskich odebrały, a gdy ci w miejsce tychże Portugalczyków przyjęli, Chińczycy żywności Anglikom nie dostarczali, a tak ci się oddalić musieli. Tak więc cały handel angielski z Kantonem zupełnie ustaje a Amerykanie wielkie stąd odnoszą korzyści. Zaszły też kroki nieprzyjacielskie między angielskiemi i chińskiemi okrętami. Skuner angielski «Black Joke« w zatoce Lantao od trzech batów mandaryńskich napadnięty został; Chińczycy wstąpili na pokład skuneru, którego osada właśnie spała; zamordowali sześciu Laskarów a Anglika, Pana Moss, tak okropnie pokaleczyli, że o życiu jego zwątpiono. Dnia 4. Września Kapitan Elliot, który od d. 23. Sierpnia w Hong-Kong przebywał, z swoim okrętem i okrętem »Pearl« do zatoki Coallo się puścił, aby tam dla flotty swéj żywność zabrać. Mieszkańcy tych okolic dawniéj chętnie z Anglikami handlowali, ale Mandaryni nie zezwalali obecnie na wywiezienie kupionych zapasów; nareszcie zagroził im Kapitan Elliot, iż skoro jeszcze przez godzinę wywóz żywności wstrzymywać będą, ognia do nich dać każe. Godzina ta przeszła i kanonada się rozpoczęła. Chińczycy odpowiedzieli na nię z twierdzy i wojennych dschunków. Kapitan Douglas przybywszy z fregatą swoją o godzinie 6., wysłał łódź i kazał ogień karabinowy przeciw Chińczykom rozpocząć, ale i na ten Chińczycy lepiéj odpowiadali, jak się spodziewano. Dość Anglicy nic nie wskórawszy, żywność całką zostawili. Nazajutrz nowy attak do twierdzy i dschunków przypuścić chciano i zgromadziła się siła zbrojna 1000 Anglików; ale ku powszechnemu zadziwieniu Kapitan Elliot, w nocy nagle zamiar swój zmieniwszy, spokojnie z eskadrą swoią odpłynął. Chińczycy w téj rozprawie 8 ludzi zabitych a 7 ranionych stracić mieli. Anglików 14 raniono, jednego śmiertelnie. Kapitan Douglas w ramię lekko raniony. Obawiają się, żeby wypadek téj utarczki nie dodał odwagi Chińczykom. Dzielne więc wkroczenie rządu angielskiego staje się nieodbicie potrzebném. Niosła pogłoska, że Chińczycy flottę angielską spalić chcieli i że już około 80 wojennych dschunków zgromadzili. Kapitan Smith objął dowództwo nad flottą angielską.

Gazeta dworska donosi dzisiaj wieczorem, że Sir Lionel Smith, były Guberna-

tor Jamaiki, w miejsce Sir W. Nikolajego, zganionego nawet przez dzienniki angielsk. z powodu swego postępowania w czasie zatargów między Anglikami a Francuzami przy wyspie Sw. Maurycyusza, został mianowany Gubernatorem wyspy Sw. Maurycyusza, co oczywiście Francuzom pochlebiać musi.

Mowa obrończa Sir F. Pollocka na korzyść kartystowskich jeńców w Monmouth w ogólności, a w szczególności na korzyść Johna Frosta, trwała 5 godzin. Starał on się w niéj udowodnić, że wypadki w Newport nie upoważniają do skargi o zbrodnią stanu, ile że kartyści, aczkolwiek uzbrojeni, nie mieli zamiaru uderzenia na wojsko, owszem wszyscy broń porzucali i rozpierzchnęli się za przybyciem wojska. Cała ta rzecz była raczéj demonstracyą na korzyść kartystowskiéj karty ludu, jak to też na korzyść bilu reformy od 1832. roku często czyniono. Jeżeli zaś przy starciu się z wojskiem kilka osób raniono lub zabito, rozlew krwi przecież nie znajdował się w planie kartystów, a najmniéj Johna Frosta, który żonę swoję i dzieci miał w Newport i nader był czułym i miękkim człowiekiem. Nie cierpiał on także krwi rozlewu i dawniéj w czasie zaburzeń o bil reformy ocalił życie Xięciu Beaufortowi i Hrabiemu Granville, gdy ich pospólstwo w wodę wrzuciło. Przytoczył potém jeszcze obrońca kilka rysów z życia Johna Frosta, będącego wprawdzie gorliwym reformerem, ale zarazem człowiekiem honorowym. Przywodził na pamięć, że mianowany przez Lorda J. Russella Sędzią pokoju, z powodu ubliżających Ministrowi słów urząd ten wprawdzie utracił, ale się żadnéj winy w urzędowaniu swojém nie dopuścił. Jeżeli zaś raz za pisemko uszczypliwe w więzieniu siedział, los ten był mu z wielu znakomitymi urzędnikami wspólny. Najważniejszém miejscem w mowie Pana Pollocka była w politycznym względzie część ogólna, w któréj w ogólności o stósunkach kartystowskich mówił i takowe zupełnie na równéj stopie z ruchami na korzyść bilu reformy uważał, a tym sposobem skargę o bunt całkiem od kartystów oddalić usiłował. Czém reformerowie byli przed 1832. rokiem i co wtedy uczynili, tém są teraz i czynią to samo kartyści, niekontenci podobnie z reformy parlamentowéj, jak podobnież dawniéj reformerowie z ówczesnego stanu rzeczy kontenci nie byli. Chociażby on zaś nie życzył sobie zbliżenia się owego czasu, w którymby się kartystom udało przeprzeć ich roszczenia; musi jednak wyznać, że, gdyby kraj z czasem z całych sił rzeczywiście ich roszczenia popierał, przeparcie tychże równieby sprawiedliwe było, jak bilu reformy. Nadmienić jeszcze wypada, że gdy Sir F. Pollock do roszczeń kartystów prócz tajnego przegłosowania, ogólnego prawa wyborów, rocznych parlamentów i zniesienia usposobienia majątkowego, także lepsze podziały prawa własności policzył, wielu z obecnych zapewniało, że ten ostatni punkt nigdy do kartystowskiéj karty ludu nie należał. Sam John Frost, milczący przez cały ciąg mowy, rzekł teraz: „O tém Sir F. Pollocku, nigdy nie myślano; o planie innego podziału majątków od dotychczasowego, ani wzmianki nie było.“

Zajmują się obecnie domysłami, względem osób, mających być wyniesionemi na godność Parów z powodu zaślubin Królowéj; między innemi liczą dwóch Irlandczyków Sir'a Somerville, członka Parlamentu z Drogheda, szwagra Margrabiego Conyngham i Pana Boyse z Bannow w Hrabstwie Wexford.

Globe zapewnia, że Generalny Gubernator Kanady, Pan Poulett Thomson, w podróży swéj do Toronto wszędzie dobrze był przyjmowanym; kupcy i znaczna liczba mieszkańców tegoż miasta podała mu prośby. Słowem — dodaje tenże dziennik — powiedzieć można, że w całéj angielskiéj Ameryce, okazuje się zupełnie zaufanie w swoim Rządzie, pomimo wszelkich przeciwnych usiłowań torysów Anglii. Tylko adres Rady municypalnéj miasta Toronto zawiera niepokojące objawienia; Globe jednak czyni przytém uwagę, że Rada ta ustanowioną była w owym czasie, kiedy dwie, czy trzy rodziny przywłaszczyły sobie wszystkie miejsca i większą część własności w prowincyi. Za pośrednictwem spisków udało im się przeciągnąć na swą stronę zaburzenie w prowincyi, i ten taknazwany związek familijny, stawał się zawsze szkodliwym dla każdego Gubernatora.

Włochy.

Dokończenie listu apostolskiego pod względem handlu Murzynami. — Dawniéj już inny, a mianowicie starszy poprzednik Nasz, Pius II., gdy za jego czasów Portugalczycy panowanie swoje nad Gwineją, krajem murzyńskim rozciągnęli, napisał pod dniem 7. Października 1462 do odjeżdżającego tamże biskupa list, w którym nie tylko, że biskupowi udzielił odpowiednego zamiarowi pełnomocnictwa, do wykonywania w onym kraju z większym pożytkiem swego świętego urzędu; ale nawet przy téj sposobności zagroził najsurowszą karą wszystkim tym chrześcijanom, którzy nowo-nawróconych w niewolą

uprowadzali. [8]) Jakoż i za naszych czasów, Pius VII., tym samym co jego poprzednicy duchem religii i miłości powodowany, udawał się w téj mierze umyślnie do potężnych mocarzy, by przecież raz prowadzeniu handlu Murzynami u Chrześcijan zupełną położyć tamę. Te rozporządzenia i usiłowania poprzedników Naszych, za pomocą boską niemało się przyczyniły do tego, że Indyjanie i inne powyżéj wymienione narody, tak przeciw okrucieństwu zdobywców jak i chciwości kupców chrześcijańskich, opieki i ochrony doznali; jednakże nie wyniknęło z tąd, aby ta Święta Stolica Apostolska zupełnym skutkiem swych usiłowań w téj mierze cieszyć się mogła, gdyż handlem Murzynami, chociaż w mniejszym stopniu, jednakże jeszcze dotychczas wielu Chrześcijan się zajmuje. — Z tego powodu, życząc sobie odwrócenia tak wielkiéj hańby od wszystkich krajów europejskich, i rozważywszy całą tę sprawę po zasięgnieniu zdania od niektórych szanownych braci Naszych, kardynałów rzymsko-katolickiego kościoła, wstępując w ślady poprzedników Naszych, napominamy i zaklinamy jak najuroczyściéj wszystkich Chrześcijan prawowiernych, jakiegobądź takowi są stanu: aby żaden z nich na przyszłość się nie ważył Indyjan, Murzynów albo jakichkolwiek ludzi tego rodzaju niesłusznie dręczyć, uciskać, majątku ich pozbawiać, w niewolą uprowadzać, albo też innym, którzy tego bezprawia się dopuszczają, pomocy lub wsparcia udzielać; albo też się owym nieludzkim zajmować handlem, przez który Murzyni, jak gdyby nie ludźmi lecz zwierzętami byli, jakimkolwiek sposobem w niewolą uprowadzonymi, bez wszelkiego względu na ustawy sprawiedliwości i ludzkości kupowanymi, zaprzedawanymi, a niekiedy nawet do najcięższych robót używanymi zostają; a prócz tego jeszcze przez otworzony dla piérwszych właścicieli Murzynów widok zysku, niezgody a poniekąd nawet wieczne wojny w onych krajach podżeganemi bywają. Z tego powodu odrzucamy apostolską władzą Naszą wszelkie powyżéj wymienione bezprawia, jako zupełnie niegodne imienia Chrześcijanina, i nakazujemy, aby żaden ksiądz albo laik, pod jakimbądź pozorem lub staraniem uniewinienia się, nie ważył się nadmienionego handlu Murzynami jako pozwolonego brać w opiekę, albo też innym sposobem za nim ujmować się, albo jakimkolwiek sposobem publicznie lub prywatnie nauczać przeciw temu, do czego w tym apostolskim liście wszystkich Chrześcijan napominamy. Aby zaś ten Nasz list doszedł do wiadomości powszechnéj, i żeby nikt niewiadomością jego wymawiać się nie mógł, stanowimy i nakazujemy, aby takowy na bramach głównéj katedry xięcia Apostołów i kancelaryi apostolskiéj, równie jak i na powszechnéj kuryi w Monte citorio i na rogu Campo di Fiore przez jednego z Naszych woźnych kancelaryi, podług zwyczaju był obwieszczonym, i żeby exemplarze jego tamże poprzylepianémi zostały. — Dań w Rzymie, w St. Maria Maggiore pod pieczęcią apostolską, dnia 3go Grudnia 1839. roku, a w dziewiątym Naszego Pontyfikatu.

Aloizy Kard. Lambruschini.

8) Apud Reynaldum in Annalibus Ecclesiasticis. Ad an. 1462. Nr. 42.

Rozmaite wiadomości.

(*Z R. Lw.*) — Chozrew-Basza. (*Dalszy ciąg i dok.*) — Z tém wszystkiém Chozrew, dla zabezpieczenia kraju od większych jeszcze nieszczęść, doradzał tylko do przyjęcia podawanych przez zwycięzców warunków, ale nigdy nie życzył sobie pokoju, któryby z uszczerbkiem państwa był zawarty. Jakoż uchylenie jego od spraw państwa, nie nastąpiło nawet w skutek niełaski Wielkiego Sułtana; dowodem tego są okoliczności, które w téj mierze przytoczę i za prawdziwość których zaręczyć mogę. Chozrew Basza postarawszy się dla swoich przybranych synów, to jest Halila i Said-Baszy o rękę dwóch najstarszych córek Sułtana, postawił u tronu swego Monarchy bezpośrednio dwie straże, których wdzięczność obowiązywała do zawiadomienia go o wszystkiém, coby jego dobra albo jego posady się tyczyło. Podobnież i na to mógł się spuścić, iż mu obiedwie z jego synami zaślubione Sułtanki, w potrzebnym razie swego potężnego wpływu nie odmówią; jednakże okoliczności, których podobno nie przewidział, zawiodły jego nadzieję. Halil Basza przez swoję zupełną niezdolność i gnuśność nie podobał się Wielkiemu Sułtanowi tak bardzo, że nakoniec popadł w niełaskę. Druga córka Sułtana zaślubiona z Saidem-Baszą, do którego żadnego nie czuła przywiązania, oskarżyła Chozrewa, że jest przyczyną związku, na który się użalać jest przymuszona. Nieprzyjaciele starego dworaka, korzystając z tych stósunków, używali wszelkich sposobów przywiedzenia go do upadku. Zdarzyło się, iż niektóre okoliczności sprzyjały ich podstępom. Z wielką uroczystością kazał Sułtan w koszarach i okolicach Konstantynopola, równie jak i w sali Dywanu swój

Wizerunek wywiesić. Postępek ten sprzeciwiał się przykazaniom proroka i nadwerężał mocno religijny sposób myślenia moslenizmu. Lud zaczął szemrać, zewsząd dawały się słyszeć buntownicze pogróżki i w niektórych dzielnicach stolicy wybuchnęły pożary. Nie koniec na tém; w meczecie Świętéj Zofii zabito Ministra Skarbu, podczas gdy Sułtan Mahmud tamże modły swoje odprawiał. W przedsionku tegoż meczetu, znieważył pewien Iman obelżywemi słowy samego władzcę prawowiernych, a nareszcie Kaidijowie (majtkowie), dla tego, że Perę z Konstantynopolem mostem połączyć miano, bunt podnieśli. Wypadki te równie jak i wzburzenie ludu przypisali nieprzyjaciele Chozrewa nieoględności Gubernatora stolicy i oświadczyli wyraźnie, że jeżeli urzędowanie starego Baszy młodszym i zdatniejszym mężom powierzoném nie będzie, jeszcze większych nieszczęść obawiać się należy. — W tym samym czasie najstarsza córka Mahmuda, skłoniła swego ojca do przebaczenia jéj małżonkowi Halil-Baszy, bez wiedzy starego Seraskiera. Tym sposobem wysokie urzędy jego otrzymali Baszowie Said i Halil. W firmanie, w którym była wyrażona ta zmiana, rozkazał Sułtan, aby Chozrew Basza z pensyą sześć tysięcy piastrów miesięcznie, oddalił się do pałacu położonego na Bosforze o cztery mile od Konstantynopola. Wyrok ten tak w publiczności jak i w samym Seraskierze obudził to mniemanie, że istotnie popadł u Sułtana w niełaskę, któryto cios tém bardziéj dla niego był dotkliwy, ileże przed ośmią miesiącami podczas wesela Saida-Baszy, sam upraszał Sułtana, aby na korzyść swych obudwóch przybranych synów, złożyć mógł swe urzędy. Wtedy Sułtan w ten sposób rzekł do niego: „Dla wynagrodzenia cię za twoję wierność i położone zasługi, mianowałem cię Seraskierem, i jest moją wolą, abyś tak długo nim pozostał, dopókąd Bogu się nie spodoba powołać cię do siebie.“ Osoby, które jeszcze niedawno z największą gorliwością ubiegały się o jego łaskę, a z niemi Halil-Basza, który jako ojcu wszystko był mu winien, opuściły go zupełnie. Jednakże wkrótce został pomszczonym. Wielki Sułtan zawiadomiony, iż publiczność o powodach zawartych w jego firmanie jest w błędzie, i że wyrok jego względem Chozrewa mylnie sobie tłumaczy; oświadczył publicznie, iż uchylenie starego Baszy od urzędowania nie jest bynajmniéj niełaską, i że na przyszłość podobnie jak podówczas, gdy jeszcze był Ministrem, wyznacza mu straż honorową, złożoną z czterdziestu gwardzistów dla jego własnéj osoby; następnie rozkazuje wszystkim w Konstantynopolu obecnym Dygnitarzom państwa, nie wyjmując z tego nawet obudwóch swoich zięciów, aby w oznaczonych dniach, u stóp jego najdawniejszego i najwierniejszego przyjaciela składali oznakę swojéj przychylności i swojego głębokiego uszanowania. Pewnego razu, podczas święta Bejramu, gdy Chozrew przybył do Konstantynopola dla złożenia hołdu swemu Monarsze, ten spostrzegłszy go wchodzącego, wyszedł naprzeciw niemu aż do drzwi w swojéj sali, i wyświadczył mu przez to zaszczyt, jaki podług zdania Turków z strony ich Sułtanów, jeszcze żadnego poddanego nie spotkał. Niedługo potém, utworzył Mahmud Najwyższą Radę państwa, i rozkazał Chozrew Baszy, aby jéj przewodniczył. Wszystko co pisma publiczne o ostatnich chwilach niedawno zmarłego Sułtana donosiły, jest także dostatecznym dowodem, jakiém tenże zaufaniem teraźniejszego Wielkiego Wezyra aż do swojéj śmierci zaszczycał. — Dwie następujące anekdoty przedstawiają dokładny rys charakteru Chozrewa. W wielu pismach nadmieniano o traicznym zgonie sławnego Kiatyby Zabe, Beja Smyrny, poufnego przyjaciela Chozrewa, z któregoto powodu, tegoż ostatniego w bardzo złém świetle przedstawiono. Podług wieści, która powszechnie jest w obiegu, miał on temu Bejowi, zaprosiwszy go na ucztę w swoim admiralskim okręcie z zapewnieniem, iż przyjaźń, która ich łączy, jest dla niego dostateczną rękojmią, kazać ściąć głowę. Atoli sfałszowany wypadek ten ma się w sposób następujący: Wielki Sułtan przekonawszy się, iż dla regeneracyi swojego państwa wypada koniecznie osłabić wpływ i potęgę Bejów, którzy w guberniach swoich prawie nieograniczoną wykonywali władzę; polecił Chozrewowi Baszy wykonanie rozporządzeń zmierzających do tego celu. Jednakże Kiatyb Zabe, Basza prowincyi Aidynu, nie chciał słuchać rozporządzeń Sułtana, i owszem otwarcie i śmiało stawił im czoło. Nadaremnie posełał Mahmud kilkakrotnie swych Urzędników, aby wydany na nieposłusznym Baszy wyrok wykonali; urzędnicy przypłacili po największéj części gardłem swoje usiłowania. Chozrew starał się swojego przyjaciela skłonić do posłuszeństwa, i odważył się nawet w zgromadzonym Dywanie bronić go swą wymową, atoli wszystko nic nie pomogło. Mahmud postanowił położyć koniec nieukróconéj śmiałości zbuntowanego sługi, i Chozrewowi znajdującemu się z flottą w odnodze egipskiéj posłał wyraźny rozkaz, by się udał do Smyrny i ściąwszy głowę Kiatyby Zabego, z tako-

wą do Konstantynopola powrócił. Kapudan-Basza otrzymawszy ten rozkaz, nic już d'a swego przyjaciela uczynić nie mógł, jak tylko przestrzédz go o zagrażającém niebezpieczeństwie. Z tego powodu w ten sposób urządził swą żeglugę, iż dla uzyskania czasu, i wysłania potajemnie poufnego posłańca do Kiatyby, którego Sułtan stracić mu rozkazał, dopiero pod wieczór do zatoki Smyrny zawinął. Przez tego posłańca przesłał on Kiatybowi konia, szablę i list zawierający następujące wyrazy: „Przyjmij tego konia i tę szablę; w stajniach twoich nie masz tak rączego rumaka; a nad tę szablę nie masz lepszego oręża dla obronienia się od twoich nieprzyjaciół." — W mniemaniu, że Bej znaczenie jego listu zrozumiał, i że od nieuchronnéj zguby ucieczką się ocalił; ogłosił Kapudan Basza swoim oficerom nazajutrz rozkaz Sułtana, i natychmiast posłał do pałacu Beja wezwanie, aby tenże na pokład jego admiralskiego okrętu na obiad przybył; sam zaś czynił na okręcie wszelkie do stracenia go przygotowania, o których prawie z pewnością wiedział, że bez skutku zostaną. Ale jakiż smutek ogarnął jego serce, gdy postrzegł, że bogato ustrojony statek Beja, do admiralskiego okrętu się przybliża? Złorzecząc nieoględności i zbyt wielkiemu zaufaniu swojego przyjaciela, udał się z pośpiechem na inny statek, by przynajmniéj nie być świadkiem śmierci, którą już teraz spóźnić nie było w jego mocy. Nieszczęśliwy Kiatyb Zabe w miejscu, w którém się spodziewał zastać przyjaciela i wesołą rozrywkę, znalazł oprawcę i śmierć okropną. — Gdy Mahmud w Konstantynopolu częścią pozabijał, częścią rozproszył Janczarów, sądził, iż dotąd nie ukończy swojego dzieła, dopokąd także Janczarów na flocie, będącéj podówczas pod dowództwem Chozrewa-Baszy, do nogi nie wytępi. Z tego powodu przysłał mu wiadomość o całym tym nieszczęśliwym wypadku wraz z firmanem nakazującym, aby wszystkich pod jego dowództwem znajdujących się Janczarów wytracić kazał. Kapudan Basza zatrwożył się, widząc zupełne niepodobieństwo wykonania tego rozkazu, albowiem pomiędzy ośmiu tysiącami majków i oficerów składających osadę całéj floty, siedm tysięcy samych Janczarów było. Dla zabieżenia więc rokoszowi i ochronienia dla swojego Monarchy zdatnych marynarzy, użył przebiegłości, a to w sposób następujący: Włożywszy znowu w jedwabny pokrowiec firman Sułtana, oddał go przysłanemu urzędnikowi pałacowemu z prośbą, aby mu go w obecności wszystkich oficerów flotty, których na wojenną radę zgromadzi, jeszcze raz doręczył. W kilka chwil późniéj pod przewodnictwem Chozrewa zgromadza się rada wojenna; oznajmiają przybycie posła od Wielkiego Sułtana; Admirał przyjmuje go z oznakami największego uszanowania, i w obecności zgromadzonych oficerów wyjmuje z pokrowca firman rzeczony, poczém zaraz doniesienia o wytępieniu Janczarów im udziela. Przewidując zaś jaką trwogę to niespodziane poselstwo sprawi na ich umyśle, z roztropnością dodaje: „Wielki Sułtan władzca nad naszém życiem i śmiercią zlecił mi, abym z powodu waszéj wiernéj służby, o któréj mu donioslem, oświadczył wam jego zadowolenie. Jest on uszczęśliwiony tém przekonaniem, iż pomiędzy jego wojskiem okrętowém ani złoczyńcy ani zdrajcy się nie znajdują. Przeto zdaniem mojém jest, abyśmy go w pokorném poselstwie o naszém najgłębszém uszanowaniu i niezachwianéj wierności zapewnili, albowiem do niego nasz majątek i życie należy." Mowa ta nie chybiła pożądanego skutku. A że Chozrew obawiał się, aby po niejakim czasie duch buntowniczy znowu nie owładnął jego żołnierzy, który pomiędzy nimi już się kilkakrotnie pojawiał; wyznaczył przeto trzech Janczarów, którzy się mu najniebezpieczniejszymi zdawali, aby u stóp tronu Monarchy złożyli korny sposób myślenia wszystkich okrętowych żołnierzy. Janczarowie ci uwiedzeni pozorną życzliwością swojego Baszy, podjęli się tego zlecenia w nadziei, że przezto samo pozyskaią sobie łaskę Sułtana i o składzie rzeczy w Konstantynopolu na własne oczy się przekonają. Przybywszy do stolicy, stawią się natychmiast przed Sułtanem, w celu spełnienia swego zlecenia. Atoli pismo, które Sułtanowi doręczyli, zawierało prócz innych i tę także ze strony Chozrewa-Baszy wielą dowodami popartą prośbę, aby im łby pościnać kazał, i nie minęło chwil kilka, a już głowy ich na jednym z dziedzińców seraju zatknięte były.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Obligacya notaryacka przez Gottfryda i Maryę Elzbietę z Schoellerów, małzonków Muszke, pod dniem 6. Lipca 1825 na rzecz owdowiałéj assystentowéj urzędu poborowego Muller, Lowizy Henryetty Agniszki z Koehlerów, na kapitał pod dniem 10. Kwietnia roku 1826 na gruncie tu pod liczbą 98 dawniéj 101 Talarów położonym 400 z prowizyją po 5 od sta wynoszący zabezpieczony, wystawiona, zginęła.

Wzywają się więc wszyscy ci, którzy jako właściciele, cessyonaryusze i posiedziciele fan-

towi lub listowi pretensye do rzeczonéj obligacyi i do summy zmazanéj być mianéj mieć mniemają, ażeby takowe w przeciągu miesięcy trzech a najpóźniéj w terminie na dzień 15. Maja r. zrana o godzinie 11. przed Ur. Odenheimer Sędzią, zgłosili, inaczéj z takowemi zostaną wykluczeni, obligacya za amortyzowaną uznana, i summa w księdze hypotecznéj zaintabulowana wymazaną zostanie.

Międzyrzecz, dnia 14. Grudnia 1839.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Z odwołaniem się na okólnik w dniu 1. b. m. do naszych Panów Korrespondentów wydany, a Szanownemu towarzystwu kupieckiemu w miejscu obwieszczony, mamy honor niniejszém donieść, iż tutejszy zakład nasz handlowy dziś zupełnie rozwiązaliśmy.

JmćPan Ernest Schmaedicke zajmie się zupełném załatwieniem czynności ztąd wynikających, a to pod naszą dotychczasową firmą, do któréj atoli, zacząwszy od dnia jutrzejszego, dołączy wyraz «w likwidacyi« — w razie zaś innych zatrudnień, przez substytuta, którego w tym celu sądownie wyznaczymy.

Wzywamy zarazem z uprzejmością naszych respective wierzycieli i dłużników, a mianowicie pierwszych, by należytość swą za poprzedniczém jéj przyznaniem oraz złożeniem dotyczących się dowodów, od dziś rachując najdaléj do 1. Marca 1840. odebrać raczyli, drugich zaś, aby kwoty nam winne, do których uiszczenia termin jużby upłynął, w przeciągu tegoż samego czasu zapłacić zechcieli.

Poznań, dnia 31. Grudnia 1839.

S. G. Schmaedicke wdowa i komp.

Wysokiéj szlachcie i szanownéj publiczności donoszę niniejszém uniżenie, iż od dnia 1. Stycznia nabyłem aptekę Pana Legal w Rogoźnie. Upraszając o to samo zaufanie, jakiém był zaszczycany mój poprzednik, przyrzekam najrzetelniejsze i najsumienniejsze wykonywanie mych powinności.

Rogoźno, dnia 11. Stycznia 1840.

Th. Sasse.

Pomocnik aptekarski umiejący po polsku, znajdzie od Wielkiéj nocy r. b. pomieszczenie w stolicy. Osobom, tego miejsca sobie życzącym, bliższych szczegółów pod adressem A. G. udzieli Król. kantor intelligencyjny w Poznaniu.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. *Stycznia* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104 1/6	103 2/3
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103 1/3	102 5/6
Obligi premiow handlu morsk.	—	73 1/4	72 3/4
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3 1/2	102 1/4	101 3/4
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3 1/2	102 1/4	101 3/4
Berlińskie obligacye miejskie .	4	104	103 1/2
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	4 1/4		
Gdańskie dito w T.	—	47 1/2	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3 1/2	102 3/8	101 7/8
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	105	104 1/2
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3 1/2	—	101 3/4
Pomorskie dito . .	3 1/2	103 1/8	102 5/8
Kur- i Nowomarch. dito . .	3 1/2	103 3/4	—
Szląskie dito . .	3 1/2	102 3/8	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	95 1/2	—
Złoto al marco	—	215	—
Nowe dukaty	—	—	18
Frydrychsdory	—	12 11/12	12 5/12
Inne monety złote po 5 talarów .	—	9 7/12	9 1/12
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 19. Stycznia 1840 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 10. aż do 16. Stycznia 1840.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się chłopców.	urodziło się dziewcząt.	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	2	3	3	—	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Grandke	—	2	1	3	2	—
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	2	1	2	1	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	1	—	2	1	1
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	X. Regens Pohl	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapł. Krajewski	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	Kler. Fabysz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	7	2	3	2	3
W ewanielickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	2	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Niese	—	1	—	—	—	—
		Ogółem .	15	9	13	6	4

Przytém dodatek z księgarni Braci Szerków.